Rok III. We Lwowie 15. lipca 1897. Nr. 14.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **6** półrocznie **3** marki; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryk rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej“ we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. M. Mochnackiego 12.**

Z dziejów polskiej idei kolonizacyjnej.

Myśl skupienia wychodztwa polskiego w jedno ognisko ma już swoją historyę. Już jenerał Bem nosił się z planem założenia kolonii z rozprószonej wówczas licznie emigracyi polskiej, plan ten jednak z nieznanych nam powodów nie przyszedł do skutku. Tą samą myśl usiłował w życie wprowadzić ks. Adam Czartoryski. Założył on w Małej Azyi nad Bosporem istniejącą po dziś dzień kolonię Adampol. Kolonizacya ta jednak z braku należytego poparcia, z powodu niestosownego wyboru miejsca — wcale się nie rozwijała i niezdołała scentralizować nawet większej garstki owczesnego wychodztwa. Kolonia Adampol nie odegrała żadnej zgoła roli w dziejach emigracyi — koloniści nie utrzymywali i nie utrzymują niemal żadnych związków z krajem i dotąd nie zdobyli się nawet na jakąkolwiek organizacyę narodową. Kolonia Adampol dziś całkiem zapomniana jest najlepszym chyba dowodem braku wtrwałości we wszelkich przedsięwzięciach narodowych. Po nieszczęśliwych wypadkach z r. 1863, kiedy to tysiące naszych rodaków zmuszonych było do wychodztwa — pojawiać się znowu zaczęły projekta koncentracyi emigracyi. I tak pojawiły się projekta kolonizacyi Serbii, Algieru, Oregonu i Washingtonu, Kalifornii i td. Projekta te z powodu niezgody panującej wśród wychodztwa spełzły na niczem, aczkolwiek łatwo mogłyby być wykonane obec ówczesnych sympatyi wszelkich ludów dla sprawy polskiej.

W roku 1874 podnosi znowu myśl kolonizacyjną Korczak-Branicki zamieszkały w Paryżu. W odezwie do »Polaków i Polek« proponuje on założenie z emigracyi polskiej *niezawisłej* koloni polskiej w Oceanii (Australii). Projekt ten aczkolwiek nie został zrealizowany i dziś tylko historyczną posiada wartość — zasługuje jednak na większą uwagę. Po raz pierwszy bowiem podniesioną została w nim myśl przesiedlenia Polaków osiadłych w Północnej Ameryce i poraz pierwszy zwróconą została uwaga na rozpoczynającą się emigracyę włościańską i na skierowanie tejże do jednego ogniska. Świadczy on również o tem, iż wśród dawnej emigracyi politycznej byli ludzie, którzy dobrze zrozumieli szkodliwość rozpraszania wychodźtwa i z materyału wychodczego stworzyć chcieli zarodki nowopolskiego plemienia. Sądzimy, że plan Korczaka-Branickiego zainteresuje naszych czytelników tembardziej, iż sprawa kolonizacyi 2 stopnia będzie omawianą na tegorocznym sejmie Związku N. Polsk. w Filadelfii — przeto podajemy wyjątki z wcale nieznanego u nas „Listu otwartego“ a wydanego w roku 1875.*) W przedmowie do tego listu pisze autor:

Z powodu odezwy doPolaków i Polek wydanej przezemnie w Paryżu u Braci Rouge et Comp., rozprószeni w Ameryce Polacy, którym nader zgorzkniało to rozproszenie i gubienie się pomiędzy obcymi, ciesząc siebie wzajemną nadzieją skupienia się w jedno, na pewnem stałem osiedleniu, obwieścili tę odezwę 28 Stycznia 1875 r. w Nr. 16 Chicago'skiej polskiej gazety. Następnie Dyrektor Towarzystwa Zjednoczenia Polaków będących w Ameryce, uczynił niejednokrotne odezwy do mnie, w których wystawując upatrywane przez nich miejscowoście dla osady, szczególniej w Starej Kalifornii, prosił mnie o radę. Ja współczując strudnionemu ich położeniu, przedmiot ten ściśle studjowałem, i znalazłem: że dla Osady Polskiej najdogodniejszem i najbezpieczniejszem jest miejscowość na jednej z niezajętych przez nikogo wysp Oceanii; o czem odpowiadając na pytania, zakomunikowałem, — i by nieszczęśliwym tułaczom w obcej i dalekiej stronie ułatwić spełnienie ich życzeń, oświadczyłem w pomoc siódmą część z mojego mienia, — i obwieszczam projekt powszechności polskiej celem pomnożenia środków.

Szanowny Rodaku!

Uczuwając najboleśniej niedolę wychodźców ziomków i braci naszych rozprószonych, i ciągle rozpraszających się po wszystkich częściach świata, — z których, w jednych tylko Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej gdzie i Pan zamieszkałeś, liczycie więcej sześdziesięciu tysięcy — i gdy wszystkim w obczyźnie zagraża nieuniknione wynarodowienie, a ztąd, nieodżałowana strata Ojczyźnie i Kościołowi, zapobiegając tej wielkiej klęsce, proponowałem założenie osady Polskiej niepodległej na jednej z wysp Oceanii, jeszcze dotąd przez nikogo niezajętej i do żadnego mocarstwa nienależącej, — ku czemu załączyłem Panu mój projekt wykazujący główniejsze osnowy i uwagi, — szczególniej: że gdy Anglia, Francya,

*) Zob. artykuł: Idea kolonizacyjna wśród wychodztwa polskiego. Przegląd emigracyjny z r. 1895.

Holandya, Hiszpania i inne mocarstwa, chociaż mają swoją egzystencyę i bezpieczne zachowanie swojego bytu narodowego, jednakże, tak na Oceanii, jak i w innych odległych stronach, założyli i zakładają kolonije swoje, przez to rozszerzają z narodami związki, ułatwiają handel, i dobywają przez kolonie te produkta i skarby, jakich nie mają w swych krajach. Naśladowanie ich w tem, tem konieczniejsze, że prócz takich wygód, zachowanie tak licznych tułaczy bez przytułku i środków, gubiących się w rozprószeniu między obcymi, jest najniezbędniejsze, — i pod każdym względem zobowiązujące. Pan donosisz, że u Was w Stanach Zjednoczonych ustanowiło się Towarzystwo zjednoczenia wychodzców Polaków, — jednakże aż dotąd w tym przedmiocie nic ono nie uczyniło i nie obmyślało; a Pan z wej strony wskazuje dla osiedlenia starą Kalifornię należącą do Mexyku, — albo w Peru, Grenadę albo nareszcie Montevideo. Wskazywanie tych miejsc przez Pana, pobudziło mię czującego najmocniej nad losem rodaków i narodowości do najściślejszych badań i studjów o tych krajach.

Treść tych moich studyów następująca: Opis Pański kalifornijskiego półwyspu, z opowiadań poetycznych zwolenników Nowej Kalifornii, która dostarczała złota, jest zachęcający, lecz się to nie odnosi do Starej Kalifornii, o której wszyscy powyżsi autorowie i podróżnicy z własnego przeświadczenia się jednozgodnie opowiadają, że w niej łańcuch gór w zdłuż ciągnący się, jest pochodzenia wulkanicznego; wysokość ich tylko do 1500 metrów rozgałęzienia się ich, nie tworzą większych dolin na uprawę przydatnych, z wyjątkiem kilku małych zroszonych strumieniami krótkiemi i malutkiemi, wszędzie grunt nie płodny, nagi zupełnie jałowy, prócz malej liczby punktów; drzewa nader rzadkie, lasów brak wielki, a więc brak opału i budulcu, klimat nie zły, ale nadzwyczaj skwarny, od Oceanu bardzo suchy, a od zatoki rubinowej, której oba wybrzeża przepełnione solnemi bagnami wydają wyziewy przyczyniające febry.

Pan w liście swym pod Nr. 3 żądasz szczerego wykazu co myślę o założeniu osady polskiej w Starej Kalifornii: lubo z powyższej treści zdań autorów dostatecznie ujawia się, co o tej Kalifornii należy rozumieć, jednak i ja po pilnej rozwadze czuję się w obowiązku przez życzliwość dla przedmiotu nader wielkiej wagi wykryć swe zdania, rady i ostrzeżenia.

Zgadzam się z Panem, że założenie osady w Starej Kalifornii będzie daleko mniej kosztować, bo tam nie trzeba mieć parowców chyba jeden mały dla komunikacyj, gdyż tam jak to wyłożyłem w liście pod Nr. 3, żadnego frachtowego zarobku z przewozu obcych towarów być nie może, a z powyższego obrazu tego rodzaju widać, że i własnych produktów ani rolniczych ani kolonialnych nie będzie do wywożenia; perły i szylkret są i na wyspie przezemnie wskazanej; ale jak perły, tak złoto i brylanty gdzieby się nie znajdowały, mojem zdaniem opartem na doświadczeniach i historyi, niebezpiecznie projektującej się osadzie eksploatować i fundować na tem pomyślność; te bowiem zwabią tylko awanturników, którzy zdemoralizują miejscowych pracowników, czyniąc ich takimiż i leniwcami do pracy stale korzystnej i pewnej, lubo nie szybkiej. Osiadając w tej Kalifornii nie trzeba przywozić z sobą morzem z daleka ani koni, ani bydła, gdyż to się znajdzie na miejscu, i ludzie są już jako tako ucywilizowani, więc z nich mieć można i robotnika, ależ te kalifornijskie grunta nagie jałowe, niepłodne i bezwodne pustki, nikogo zwabić nie zdolne, — a jeśliby i osiadło z kilka tysięcy Polaków, to oni wspominając zostawione w swym kraju grunta nie wszędzie dostatecznie żyźne, oraz swoje rzeki, jeziora, lasy, wegetując w nowem osiedleniu mogliby odpokutować grzechy własne i przodków za utratą drogiej Ojczyzny, umartwiając się większą mizeryą, niźli w swym kraju. Słuszniejby skazać na tę pokutę tych, co uwykłszy do obcych rządów i panowania, utracili poczucie niezależności, — i są obojętnymi lub nie zdolnymi do samorządu.

W liście moim pod Nr. 3 z powodu propozycyi Pańskich doradców odparłem i dowiodłem najdobitniej, że rzeczona Kalifornia należąca do centralnego rządu meksykańskiego pod żadnym względem nie może być miejscem stosownem dla założenia osady niepodległej w pełnem znaczeniu tego wyrazu, bez tego epitetu osada współczucia i interesu w nikim nię wzbudzi. To dla każdego nie zepsutego Polaka jest jasnem jak dzień. Kupić ten kraj, pomimo przysłanego wycinku farancuskiej wychodzącej u was gazety, jest niepodobieństwem, gdyżby na to potrzeba było więcej pieniędzy, niż na zbudowanie dziesięciu parowców i na osiedlenie początkowe choćby 3000 ludzi.

Pan w swoim Nr. 3 zapewnisz: że z rządem mexykańskim układy o Kalifornię byłyby, łatwe, że na wszystkie warunki zgodzonoby się, byle zaludnić kraj, i może nadać autonomię, — a jeźliby takową i nadali. to jak wyżej wykazałem, dla osady dobrego skutku nie sprawiłoby, bo autonomia zapału nie wzbudzi, a więc i środków najmniej nieprzysporzy; przy autonomii możnaby tylko pożyczyć pieniędzy i to za poręką rządu mexykańskiego, a i tak wątpię czyby kto pożyczył pod taką poręką; rząd bowiem ten utracił kredyt niewypłacalnością, która spowodowała dwa razy wojnę z Francyą za Filipa i Napoleona III; z tem wszystkiem autonomia mogłaby być tylko czasową, pókiby ją po zaludnieniu kraju ogólny sejm nie zniósł.

O interesie tym że się naradzacie, to bardzo słusznie i bardzo chwalebnie, wszakże byłoby lepiej i pożądaniej, gdyby te narady odbywały się głośno drukiem i przeważniej z osobami w Europie mieszkającemi, toby się idea tak wielce znacząca, rozpowszechniła. Ale dziwi mię niezmiernie, że naradzający się z Panem, o niepodległy byt swój zniepewnieni, — i tak już nawykli do obcej władzy, że gotowi zostawać jak się nadarzy, rozumiejąc niepodobieństwem przyznania przez przychylne mocartwa niepodległości w miejscach przezemnie wskazanych, na całej kuli ziemskiej do nikogo nie należnych. Pan pisze, że gdyby proszono jakie mocarstwo o przyznanie lub gwarantowanie dla osady żądanej miejscowości, toby odpowiedziano: że nie może oddać tego co mu nie należy,, ani gwarantować przedwcześnie tego co ma nastąpić, — z tym wnioskiem zgodzić się nie mogę, z takiej zasady: 1) że w prośbie wyraz przyznanie nie jest synonimem wyrazów dać, oddać, odstąpić, darować. 2) gwarancyi w annettach i listach moich przedwcześnie żądać nie wskazywałem, tylko protekcyi, a i te wyrazy nie są synonimami, więc mocarstwa przychylne i obojętne, nie uwłaczając możności założenia osady, mogą ją przyznać i przyjąć pod protekcyą, jak naprzykład neutralną Belgię, — i dla czegożby wreszcie mieli odmawiać zezwolenia na założenie osady z epitetem w miejscu swobodnem, gdy sami nie pytając się nawet nikogo, zabierają wyspy, a nikt im nie zaprzeczy, w takim razie odmowa byłaby w cale nie logiczną, bo byłaby przeciwną własnym ich zaborom. Polakom dozwolenie z protekcyą potrzebne, szczególniej dla ułatwienia się ze środkami dokonania faktu.

Jeźli się przedstawia trudność wykonania zamiaru w miejscowości wskazanej przezemnie na wyspach Oceanii z powodu ich odległości, to jak rząd wasz w Stanach Zjednoczonych. posiada rozległe obszary dość żyznych

ziem niezaludnionych, a Was Placków jak zapewniacie jest tam przeszło 60.000, — i tak jak konstytucya ogólna tychże Stanów głosi: że gdzie w jakiej miejscowości jest 30 tysięcy mieszkańców, mają prawo żądać przyznania ich społeczeństwa za stan odrębny, z prawem ułożenia i uchwalania własnych swoich praw i konstytucyj, z wybieraniem swoich urzędów, więc się z waszego rozproszenia się i na powyżej rzeczonych zasadach, będziecie mogli uprawnić swój język, swoje narodowe zwyczaje i obyczaje, oraz i swoje szkoły, żeby po swojemu wychowywać młodzież podtrzymując swoją narodowość; do osad waszych nie dopuszczać obcych, szczególniej żydów pod żadnym względem.

Lubo z tego co tu powiedziano okazuje się nieporównanie większa dogodność osiedlenia w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej, niźli w pustej i dla osady nieprzydatnej Starej Kalifornii, — zawsze jednak nie byłoby pożądanem i w pełni zadowalniającem. Byłby tylko stan czysto rolniczy z pracą wielką a małym zyskiem, stan podległy bez samoistnienia; w cale inny los niepodległej osady w Oceanii w miejscowości wskazanej przezemnie, którą strzegą Oceanu wody i niema sąsiadów mogących zakłócać spokój i bezpieczeństwo, gdzie wieczna wiosna, roślinność obfita, bogata, potężna.

Pan powiadasz, że bez pieniędzy projektowanej osady lubo nader konieczna, korzystna i pożądana, osnować nie można; przyznaję w tem słuszność, wiem też że składki niechętnie się dają, i zważywszy obecne położenie kraju, i zapewne obojętność wielu, bardzo być może że tacy nie tacy nie dadzą, albo bardzo mało; z tem wszystkiem, historya społeczności naszej uwydatnia fakta, które wskazują mijać wątpliwość, — i z lepszą nadzieją przystąpić do działań, wspomniawszy na to: że Ksiądz Baudouin nic sam nie mając, z zebranych ofiar założył w Warszawie dom podrzutków; Ksiądz Falkowski, też nic nie mając a poświęceniem się przy wytrwałości, ze składek dobił się osnowania zakładu dla głuchoniemych i ociemniałych. Tygodnik ilustrowany warszawski, cotygodniowym kołataniem w zaprzeszłym roku, ze składek groszowych, zebrał do 14000 r. na stypendya Kopernikowskie przy warszawskim Uniwersytecie, a ileżto katolickich kościołów ze składek i ofiar wybudowano i jeszcze budują; a jeżeli, dla wyłącznych i miejscowych celów i potrzeb tyle uczyniono i jeszcze się czyni, to jakże się nie spodziewać najczynniejszego przyłożenia się do uzupełnienia czynu, ogół narodu powinny najgoręcej interesować. Co do mnie, z mojego mienia, które obecnie zawiera się w 230.000 franków, siódmą część najchętniej gotowym złożyć chociaż mam potomka, nawet i moją bibliotekę z poważnych i naukowych dzieł złożoną, wartująca 37,833 franków na własność niezależnej osady oddam, — oby to i wielu przyczynić się raczyło podług możności.

Najpierwszych choć kilkudziesięciu pracowników do osady jako jej fundament, koniecznie i nieodmiennie z Europy wziąść należy, takich, którzy staropolskie narodowe zwyczaje, religijność i moralność ściśle przechowują, i którzy cnotą i przymiotami, mogliby być wzorem dla innych pozyskując zaufanie i szacunek u swych współrodaków oraz i u obcych; z emigracyi zaś rzeczonych przymiotów spodziewać się napewno nie można, bo wielu z nich musiało w obczyźnie przyjmując obce wady wynarodowić się, dla fundamentu osady nie przydatni.

Najpierwszą i najważniejszą czynnością w tak ważnym przedmiocie jest upowszechnienie wiedzy o nim i uzyskiwanie jak największej liczby osób, projektowi i jego zasadniczej myśli nietylko przychylnych, ale i gorliwie czynnych zwolenników tak, aby się z nich utworzyło Towarzystwo i Komitet z jego koryfeuszów, zadaniem którego byłoby doprowadzić projekt do skutku, obmyślić sposoby i zbierać na ten cel fundusze, sposoby te zdaniem mojem: za pomocą prasy drukarskiej upowszechniać zasadniczą myśl projektu, konieczność założenia czysto narodowej polskiej osady jak dla ocalenia straconej w kraju niepodległości, tak dla zebrania wychodzców rozpierzchłych po całym świecie bez środków istnienia, i możności ocalenia swej narodowości, a których liczba jest nader wielka, o której można łatwo sądzić z liczby więcej 60.000 w jednych tylko Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej. Z tych i innych jeszcze względów i uwag często i płomieniście zachęcać i pobudzać czy to w formie artykułów dziennikarskich lub broszur, rozprawiając o projekcie wierszem i prozą, czy w formie pywieści, albo wydawaniem dzieł geograficznych, podróży oryginalnych i w przekładach oznajmiających z miejscowościami dla osady najdogodniejszymi; dla autorów przedstawia się cel wielce zyskowny, dziennikarze, wydawcy i publiczność, dziełu ich w przedmiocie ogół interesującym, potrafią ocenić i wynagradzać, a ku temu, jakąż chlubną nagrodę w swem sercu uczują i odnosić będą chwałę w potomności za spełnienie czynu usposobiającego uzupełnienie tego, co ze sławą narodu i pomyślną szczęśliwością wielu, a może z czasem całego narodu będzie.

I tak w Imie Boże! należy działać na początku piórem gorliwie i sumiennie jak miłośnikom ludu przystoi! gdy Opatrzność Boska tę myśl natchnęła, to pewna nie napróżno, widocznie zamiera ocalić choćby cząstkę narodu i zachować w pierwszym bycie, jak Noego z jego potomstwem; należy więc z wiarą ufać w Boską wszechwładną i wszechmocną pomoc!

Korczak.

Odezwa do Polaków i Polek!

Od czasu rozbioru Polski i jej zniknienia z liczby mocarstw niezależnych, rozpoczęła się emigracya Polaków patryotów, wybór celniejszych z narodu, niemogących się pogodzić lub oswoić z nowym porządkiem rzeczy i utratą ojczyzny; jedni dobrowolnie i z rozpaczy, inni zmuszeni okolicznościami i wypadkami, w których brali udział; a wszyscy podążyli na zachód Europy wyczekiwać tam, wymarzonej przez samych siebie, od tej wcale o Polskę niedbającej Europy pomocy, dla przywrócenia niepodległości swej ojczyznie! Wyszłe z kraju w 1831 r. wojsko polskie i późniejsze wypadki niezmiernie powiększyły liczbę tej kategoryi tułaczy i rozproszyły ich nawet po za oceany po całym świecie. W obecnym czasie, podług zgodnych podań gazeciarskich różnojęzycznych, chęć czy potrzeba emigrowania za ocean, dla polepszenia swego bytu, przeszła już do stanu włościańskiego w dzielnicach Polski, a szczególniej w pruskiej, gdzie agenci płatni werbują wieśniaków do obu Ameryk.

Wszystkich emigrantów od początku wyszłych z krajów dawnej Polski napewno już kilkadziesiąt tysięcy naliczyć można. Wszyscy oni dla narodowości albo już poginęli, albo istniejący jeszcze, jeżeli nie sami, to w swojem potomstwie muszą koniecznie pomiędzy obcymi do szczętu wyginąć, t. j. wynarodowić się!... Serce szczerego Polaka boleśnie ściska się na ten pewnik!

Niepodobna Polakom powstrzymać swych ziomków od takiego wychodztwa; bo nie są w stanie usunąć przyczyn zmuszających ich do tego. Ale uchronić tych wychodźców i zabezpieczyć ich na zawsze od wynarodowienia się w obczyznie, skupiwszy ich z rozproszenia razem w jednę społeczność, daniem im możności dorobienia się

dobrobytu i zamożności, jest bardzo i bardzo możebnem, od dobrej woli Polaków zależnem; mianowicie: przez założenie z tychże wychodźców *osady niezależnej na jednej z wysp Melanezii w Oceanii*, z których, nie licząc wielu mniejszych, *kilkanaście większych jeszcze do żadnego mocarstwa nie należy.*

Lubo te wyspy położone są między równikiem a zwrotnikiem Koziorożca, jednak *klimat ich dość umiarkowany*, bo ochładzany wiatrami Oceanu Spokojnego. Roślinność na nich potężna podzwrotnikowa, dowodzi to, że grunt urodzajny. Obfitość drzew chlebowych, kokosowych, muszkatowych, bananowych i wszelkich innych użytecznych rodzajów palm i t. p., oraz mnóstwo ryb i żółwi, a z czworonogich świń i kangurów, zabezpieczają osadników od głodu, nawet i niepracujących wcale krajowców. *Zapewne wyspy te są resztkami zatraconego raju ziemskiego!* Zaś plantacye trzciny cukrowej, kawy, herbaty, bawełny, ryżu, goździków, pieprzu, cynamonu i t. p., jako też i hodowla jedwabników, muszą się udać tak jak w sąsiednich osadach holenderskich na wyspach Molukskich, Sundskich, Jawie i innych; to dostarczy naszym osadnikom przy ich pracy i przemyśle dobrobyt, zamożność i nawet bogactwa. Przyroda też na niektórych z tych wysp nie poskąpiła i bogactw kopalnych. *A krajowcy lubo dzicy, ale dość łagodni*, jak to dowiodło doświadczenie tych, co długi czas u nich przebyli bez szwanku.

Gdyby ta osada miała jeszcze parowiec dla stosunków z Europą, to właściciel onego, z samego frachtu od przewozu tylko obcych towarów z Chin do Europy i odwrotnie, miałby najmniej 50% corocznego czystego dochodu! A podług S. Wiśniowskiego, w Australii warzelnie cukru dają do 100% dochodu.

Z tej mniej niż treściwej wzmianki można zrozumieć i obliczyć, jakie niezmierne korzyści, prócz moralnych, materyalne i pieniężne osada owa przynieść może nietylko osadnikom naszym, ale i tym, coby przyczynili się do założenia proponującej się osady. Z tylekrotnego doświadczenia powinniśmy już dobrze wiedzieć i być przekonani, że z każdym uciskiem mnóstwo celniejszych i zamożniejszych a niewinnych pozbawionych mienia zmusza się do tułactwa po obczyźnie, gdzie podobni Rochefortowie śmieją nazywać „*Les gueux de la Vistule*“ tych, co w ciągu las siedemdziesięciu krwią swoją zasłaniali Francyę! W takim i z takim widokiem na przyszłość, jeżeli nie dla siebie, to dla swego potomstwa, czyż nie jest obowiązkiem Polaków, z podwójnej miłości jak braterskiej tak i chrześciańskiej, jako też i we własnym interesie wesprzeć nieszczęsnych braci tułaczy, nie jałmużną, która poniża, do próżniactwa zachęca i nie na długo starczy, *ale założeniem dla nich i z nichże proponującej się tu osady niezależnej*, gdzieby oni mogli pracą i przemysłem zdobyć sobie z łatwością dobrobyt i zamożność, przy zachowaniu narodowości jeszcze na długie wieki, i zwrócić zaliczkę, jeżeli takową otrzymali, oraz gdzieby i nasze potomstwo mogło znaleźć dla siebie bezpieczny przytułek.

Odzywam się więc do waszych serc i uczuć szlachetnych, szanowni Polacy i najzacniejsze Polski! Przyjmijcie do tych serc waszych, co tyle już razy dowiodły gotowości poświęcenia się dla dobra ogółu i narodowości ojczystej, tu wam proponujący się interes narodowy. Niech nie zwlekając każdy i każda z was, wedle swych możności, środków, stanowiska i wpływu w społeczeństwie, działając i rozpowszechniając tę myśl a starając się pozyskać zwolenników do niej, jak największą liczbę z rodaków, wynajdzie z nich najchętniejszych, zdolnych, energicznych, poważnych i posiadających zaufanie, którzyby podjęli się przeprowadzić tę sprawę do żądanego skutku, t. j. założyć z wychodźców naszych osadę niezależną polską na wyspie Oceanii. A przeto osiągnąć ideał polski i swój własny kącik. Usiłowaniom takim na miłości i przezorności opartym, a przytem tak umiarkowanym, ani wątpić, że Bóg Wszechmocny dopomoże!

Polak.

Projekt Korczaka-Branickiego, jak już powiedzieliśmy pozostał w dziedzinie projektów nie wykonanych. Omawiano go w kołach emigracyjnych lecz niedoprowadzono do żadnej nawet poważniejszej początkowej akcyi. Dziś projekt ten jest już nawet anachronizmem. Wszystkie niemal wyspy Oceanii są już zajęte przez rozmaite mocarstwa — a projektowane przez Korczaka wyspy przeszły już od lat kilku pod panowanie cesrstwa niemieckiego. Bezpośrednio po powstaniu 1863 roku — plan założenia niepodległej kolonii polskiej byłby wykonalny. Wówczas wszystkie ludy sympatyzowały ze sprawą polską a Anglia lub Francya chętnieby przyjęły protektorat nad podobną kolonią. Rządy wielu państw amerykańskich ofiarowały Polakom znaczne terytorya, i tak n. p. rząd paragwajski do którego wówczas należała zachodnia Parana, chciał odstąpić Polakom terytorya leżące nad ujściem Iguassu do Parany. Dziś jednak w obecnych warunkach marzyć nawet nie można o zakładaniu niepodległych kolonii. Zupełnie wystarczającem będzie dla nas, jeśli ze skupionego na niezaludnionych terytoryach wychodztwa polskiego stworzymy zdolne do dalszego rozwoju narodowego organizm nowo polski. Skutek będzie z czasem ten sam jaki mógłby wyniknąć z ewentualnie niepodległej kolonii, a może nawet i większy. Takie ognisko stworzył sobie lud polski sam, niezależnie od wszelkich planów i projektów naszej emigracyi politycznej. Ogniskiem tym jest Parana — gdzie się skupiło i dotąd skupia ludowe wychodztwo z pod trzech zaborów. Chłop polski przyniósł ze sobą Polskę i zaszczepił ją na dziewicznym gruncie nowego światu i dokazał tego czego nie zdołała dokonać polityczna nasza emigracya. Dziś jest niemal pewnem, iż w Południowej Brazylii utworzą się terytorya narodowościowe i że narodowości te na wzór szwajcarski nawet w obecnych łamach państwowych zgodnie rozwijać się mogą. Jak wielkie zaś terytoryum posiądzie plemie polskie zależyć będzie od nas samych. Jeśli zdołamy tamże skupić wszystkie siły polskie rozproszone dziś po całym świecie, jeśli zorganizujemy należycie szkolnictwo polskie — jeśli stworzymy tamże przemysł i handel polski, jeśli przeprowadzimy racyonalną kolonizacyę, to bezwątpienia zdobędziemy w drodze kulturnej dla naszego plemienia niezmierne i dotąd niezaludnione przestrzenie południowo-amerykańskie. Podobnie jak Francuzi, Włosi lub Niemcy szwajcarscy, mimo iż wszyscy czują się obywatelami szwajcarskimi pod względem kulturnym uważają się za członków swych narodów — tak samo i Polacy brazylijscy mimo, iż staną się obywatelami brazylijskimi a nawet patryotami parańskimi — uważać się będą za członków jednego narodu polskiego, za synów oraz współpracowników polskiej kultury.

Idea dawnej emigracyi polskiej urzeczywistnia się dziś w Paranie. Czy jednak epigonowie tej emigracyi dziś już na połę sfrancuzieli, przyczynią się ze swej strony do koncentracyi sił polskich tamże i zajmią się sprawą, która ich ojców tak żywo obchodziła? Niewiadomo a dotąd przynajmniej nie widać żadnego zainteresowania się.

Handel i przemysł.

Nowe rynki zbytu dla produkcyi Austro-Węgier.

Niemieckie czasopismo „der Beobachter“ reprodukuje krążące w Kurytybie a nadesłane z Wiednia następujące pismo:

Kurytyba jest stolicą prowincyi Parany w Brazylii, a interesuje Austro-Węgry już dlatego, że prowincya ta zwłaszcza w latach ostatnich wielu wychodzców z Austryi i Węgier zwabiała. W ubiegłym roku doszła liczba przybyłych 13.048. Na koszt stanu Parany imigrowało 830 poddanych austryackich, na koszta rządu centralnego 8073, a wreszcie na własne koszta 1528 poddanych austryackich tak, że między 13048 przybyłymi w r. 1896, nie mniej jak 10.431 Austryaków się znajduje. Ze względu na tak wielką liczbę poddanych austryacko-węgierskich utworzono w Paranie konsulat austryacko-węgierski, i tenże to konsulat wydał ciekawą statystykę rozwoju ekonomicznego prowincyi za r. 1896. Wykazuje ona, że prowincya może być na długie lata rynkiem zbytu dla produktów austryackich. Jeszcze przed kilku laty przemysł angielski panował niepodzielnie, teraz Niemcy przeważyli szale na swoją stronę przez zaprowadzenie bezpośredniego połączenia okrętowego z Hamburgiem i wraz z firmą A. C. de Freitas et Comp. utworzyli „Hambursko-amerykańskie towarzystwo okrętowe“ Z powodu wzrostu obrotu handlowego zawija co tydzień okręt z Hamburga. Komisyonerzy hamburscy załatwiają interesa Austro-Węgier i wielkiej liczbie konsumentów niewiadomem, jest, że drukowane katuny, sukna z Berna, wyroby keramiczne, koszule męskie pochodzą z Austryi, gdy towary te sprzedawane są jako wyroby niemieckie. Nawet zapłaty pieniężne idą do Austryi przez Hamburg lub Paryż. Nigdy nie zabłądzi żaden agent handlowy z Austryi, a jeżeli się przypadkowo zjawi to tylko w stolicy miast i portów zaś drugorzędnych nie chcą nigdy zwiedzić. O apatyi producentów austryackich opowiada konsulat austryacki w Kurytybie następujący wypadek. Agent pewien zwrócił się do jednej z grackich lejarń czcionek o próbki, celem dostarczenia zamówień dla tejże fabryki. Ta nawet nie odpowiedziała. Inne fabryki chcą, przesyłać towar tylko za opłatą z góry, podczas gdy firmy hamburskie dozwalają sześcio, a nawet ośmiomiesięczną zwłokę.

Konsulat austryacki sądzi wreszcie że przez utworzenie domu komisowego austryackiego w Hamburgu, wiele wyrobów austryackich miałoby wielki zbyt w Paranie jako to bielizna męska i damska, wachlarze, wyroby z perłowej macicy, papieru, lampy i wiele innych. Koszta także nie będą wielkie a przy widokach jakie się otwierają dla handlu austryackiego warto popróbować“.

O możności zbytu w Paranie piszemy od lat kilka. Dotychczasowe nasze informacye potwierdza w zupełności sprawozdanie konsularne. Zdaje się jednak, że pod tym względem wyprzedą nas Czesi i Niemcy austryaccy.

Kopalnie węgla. Właściciele kopalń węgla w St. Zjedn. są wielce zaniepokojeni wieścią że w Kolumbii odkryto właśnie obszerne, bo o rozległości 275,000 akrów, pokłady węgla. Pokłady te znajdują się w odległości 480 mil od Jamaiki, a 1,8040 od New Yorku. Grunta te są własnością Hiszpanów.

Miesięczny wykaz eksportu i importu do St. Zjednoczonych przedstawia się na miesiąc maj, jak następuje: Przywieziono w ub. miesiącu towarów na sumę 79.421,828, dol. a więc o 22.000.000 więcej niż w roku ubiegłym. Eksportowano towarówna sumę 76.302·052 dol. czyli o 12 milionów dolarów więcej niż w przeszłym roku.

W Ameryce wyrabiają obecnie sztuczną bawełnę z sosnowego drzewa. Sztuczny ten produkt nie różni się niczem od prawdziwej bawełny znacznie jest od niej tańszy.

Znana we Lwowie Lejarnia czcionek p. Adolfa Golczewskiego otrzymała w tych dniach z inicyatywy Towarzystwa Handlowo-Geograficznego znaczne zamówienia czcionek do Północnej Ameryki i Brazylii, a to na podstawie poprzednio wysłanych próbek i cenników. Charakterystyczną rzeczą jest, iż skoro nasze krajowe drukarnie zaspakajają swe potrzeby w zagranicznych lejarniach — Północno Amerykanie i Brazylianie uważają za korzystne dla siebie zamawianie czcionek we Lwowie. Sprawdza się przysłowie: Nemo propheta in sua patria.

P. Wojciech Księżopolski dyrektor towarzystwa tkackiego w Glinianach wyjeżdża w tych dniach w podróż do Niemiec, Francyi, Szwecyi, Belgii, Holandyi itd. celem wyszukania rynków zbytu dla wyrobów tkackich zwłaszcza kilimów makatów i td. Jako członek Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego podjął się p. Księżopolski zbadania warunków zbytu i innych wyrobów naszego przemysłu i zebrania dla Towarzystwa odpowiednich materyałów. Polecamy zatem p. Księżopolskiego jako delegata T. H. G. jak najgorecej ziomkom naszym za granicą, z prośbą o jak najszersze popierania jego usiłowań. P. Księżopolski zaopatrzony jest w listy polecające Wydziału Krajowego. c: k. Izby handlowej i przemysłowej oraz Towarzystwa Handlowo-geograficznego i naszej redakcyi,

Leonard Leeg członek Tow. Hanl. Heog. wyjechał na dłuższy czas do Szwecyi i Norwegii. Ponieważ p. Leeg podjął się zbadania stosunków handlowych i zarobkowych — przeto polecamy go również najgoręciej rodakom naszym za granicą.

Znana Fabryka organów i harmoniów Jana Sliwińskiego we Lwowie, wysyła swoje wyroby do Francyi, Rosyi, Syberyi. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną aby rodacy nasi na obczyznie zwłaszcza w koloniach polskich w Ameryce, do swych kościołów używali organów wyrobu przemysłu polskiego.

Emigracya i kolonizacya.

Z dziejów kolonizacyi Afryki.

Kolonizacya chłopów holenderskich.

(Ciąg dalszy).

IV.

Wieść o dyamentach afrykańskich rozeszła się szeroko po świecie. Wkrótce też falą począł tam napływać tłum poszukiwaczy i kolonistów. Oczywiście, Anglia nie mogła patrzeć na to spokojnie i w r. 1871 najzupełniej bezprawnie proklamowała zajęcie zachodniej części republiki Oranje, przyznając w charakterze odszkodowania prezydentowi wolnego państwa tytuł *Sir*.

Niezadowolenie burów, które chwilowo przycichło, z całą siłą wybuchło teraz przeciw Anglii. W Transvaal'u objął właśnie rządy nowo wybrany prezydent, *Thomas Burgers*, którego usiłowania były skierowane ku temu, ażeby wyzwolić Trasvaal z pod angielskiej przewagi na polu polityczno-handlowem.

Przedewszystkiem pragnął on w tym celu przeprowadzić kolej z *Delagoabai* do Transvaalu. Niestety jednak część burów, hołdująca zasadom konserwatywnym, sprzeciwiła się temu, głównie z obawy przed napływem cudzoziemców i poczęła nawet myśleć o wychodztwie do kraju *Damara*. Myśl ta znalazła zwolenników. Na lewym brzegu rzeki *Krokodylowej*, między *Notuang* a *Sirorume* naznaczyli sobie wychodzcy punkt zborny. Na czele emigracyi stanął *Van Zyl*. W miejscu tem musieli atoli burowie zatrzymać się przez czas dłuższy, a to z powodu przeszkód, jakie im czynił wódz *Khama*, przez którego posiadłości pochód miał się skierować.

Tymczasem prezydent Burges bynajmniej planów swoich nie porzucił. W zimie z r. 1875 na 76 udał się on do Hollandyi, skąd następnie zamierzał odwiedzić Berlin, kiedy jednak odbył przedtem konferencyę z angielskim ministrem kolonij w Londynie, — pod groźbą zajęcia przez Anglię Transvaalu, — podróży tej musiał zaniechać.

Co do projektu budowy kolei, to znalazł Burgers, przynajmniej, poparcie u rządu portugalskiego, który przy zawieraniu nowego traktatu handlowego (11 grudnia 1875) przyobiecał mu swą pomoc. Anglia jednakowoż nie mogła pozbyć się obawy, że owa kolej ułatwi stosunki Transvaal'u z Niemcami i że zachwieje handlowem stanowiskiem Natalu. W Londynie podniesiono z tej racyi kwestyę konieczności włączenia Transvaal'u w obręb posiadłości angielskich. Konieczność tę poparło w dodatku odkrycie w Transvaalu bogatych pokładów złota, oraz zatargi burów z krajowcami.

Około połowy maja 1876 r. miedzy burami Transvaal'u z jednej strony, a wodzem *Sekokuni* z drugiej — przyszło do wojny, która przeciągnęła się nieco dłużej. . Gdy nowy rok 1877 nie przyniósł jeszcze pokoju, Anglia postanowiła przyjść burom z pomocą, jakoby w ich własnym interesie, poczem już w kwietniu tego roku, opiera się na tem, że burowie są słabsi i ulegają w walce z tubylcami — ogłosiła wobec Europy zajęcie Transvaalu. W tym samym też roku zajęła ona w sposób bardzo prosty okręg *Kreli*, ogłasza panującego wodza za złożonego z tronu, państwo jego za skonsfiskowane i wcielone do kolonii Przylądkowej. W r. 1878 podobnie postąpiła sobie Brytania z wodzem *Pondo*, *Umquikda*, a w następstwie kiedy zajęła jeszcze i t. zw. terytoryum św. Johna (*St. Jhons terriiorium)* w Kafraryi, — przeprowadziła swój szeroko zakrojony plan utworzenia nieprzerwanego państwa kolonialnego od *Oranje* do *Tugelo*.

Wobec takich tryumfów i zdobyczy Angli w południowej Afryce, burom coraz wyraźniej przedstawiała się potrzeba zaprotestowania przeciw przemocy i gwałtom brytańczyków. Nienawiść ku nim rosła. Wkrótce też znalazła ona sobie ujście w *Związku*, powstałym w *Wonderfontein*, w Transvaalu. Celem tego związku było przeciwdziałanie uciskowi i odzyskanie południowo-afrykańskiej republiki.

Najważniejszym jednak wypadkiem ostatniego dwudziestopięciolecie była wojna z Zulusami, ona bowiem oderwała uwagę Anglików od Transvaalu, tak, że burowie w spokoju mogli prowadzić swoje przygotowania.

Pod panowaniem *Keczwayo*, drugiego z kolei następcy Dingaana, płodne z natury plemię Zulusów rozrodziło się i nabrało sił. Duma i wiara w odwagę i męstwo poddanych wbiły *Keczwayo'wi* do głowy myśl, że może on zapanować nad całym Natalem, byle tylko umiał zbuntować przeciw białym wszystkie południowo-afrykańskie plemiona. Wojna ta zastała Anglię nieprzygotowaną dzięki czemu Zulusi zadali jej klęskę pod *Isandula*. Bitwa ta, pamiętna stąd, że poległ w niej młodziutki książę Ludwik (Lulu), syn ekcesarzowej Francyi, Eugeniii, — dowiodła że nie można zbyt lekceważyć nieprzyjaciela. Niezwłocznie też poczęto gromadzić siły. Po otrzymaniu posiłków udało się Anglikom pod *Kambula i Ulundi* zadany sobie cios demścić. *Keczwayo* dostał się do niewoli, a z wodzami poszczególnych plemion zawarto pokój.

Podczas gdy się to wszystko odgrywało na wschodzie, w Transvalu poczynało już wrzeć na dobre. Namiestnikiem angielskim był tam wtedy *Sir Shepstone*, który, jako afrykańczyk z urodzenia, doskonale znał język burów, ich zwyczaje i obyczaje, dzięki czemu zdołał w krótkim stosunkowo czasie pozyskać ich zaufanie, daleko jednak szybciej utracił je, skoro wyszło na jaw, że obraca on na swoją korzyść rządowe pieniądze.

Shepstone'a zmienił po niejakim czasie *Sir Owen Lanyon*. Był to szczery żołnierz, a stąd rządy jego graniczyły z despotyzmem. Niezapowolenie burów znalazło teraz łatwy i słuszny powód do wybuchu. W dodatku Anglia wystąpiła ponownie z projektem utworzenia związku znaczniejszych państw i kolonij południowej Afryki, podobnie, jak to już bylo w łatach 1876/77.

Z. D.

(Ciąg dalszy nastąpi.

Dr. Stanisław Kłobukowski delegat Towarzystwa Handlowo-Geograficznego bawi dotąd jeszcze w Paranie, objezdzając wszystkie kolonie polskie. Z listu datowanego 2-go czerwca b. r. dowiadujemy się, iż bawi w Św. Mateuszu i że stąd ma zamiar zwiedzić kolonię Rio Claro, Żangadę, Agua Amarella.

Kolonia polska St. Barbara w Paranie leżąca między Kurytybą a St. Mateuszem, założyła własną szkołę polską. Budynek jest już gotów a w tych dniach miała się już rodpocząć nauka. Mała ta kolonia zamieszkał a wyłącznie przez kolonistów z Królestwa polskiego wyprzedziła Polaków kurytybskich, którzy dotąd nie mogli się zdobyć na publiczną szkołę polską.

Emigracya do Kanady. Od ks. Nestora Dmytrowa kapłana grecko-katolickiego w Kanadzie otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Nie jest prawdą, jakoby ja w swoich sprawozdaniach przedstawiałem rozpaczliwe położenie naszych wychodzców, nie jest prawdą, jakobym pisał, iż tłumy ludności wracają do Galicyi. Ja twierdziłem, iż Kanada dogodną jest dla kolonizacyi tylko dla ludzi *z dostatecznym kapitałem* i kto moje sprawozdanie czytał, ten musi sobie wyrobić takie wyobrażenie o Kanadzie a nie inne. Jeśli kto czytał co innego — a co innego mowi, to ja temu nie winnien, że u niego taka natura„. Tyle ks. Dmytrów. Ze swojej strony dodajemy tylko, iż notatkę naszą o Kanadzie umieściliśmy na podstawie sprawozdania »Diła", które zresztą liczne listy wychodzców potwierdzają. Ponieważ zresztą nasi wychodzcy przybywają do Kanady w przeważnej części bez kapitałów — przeto i ks. Dmytrów nie zdoła zaprzeczyć, iż ich położenie jest rozpaczliwe.

Emigracya do Minas Geraes. Mimo tylekrotnych naszych ostrzeżeń, mimo przestróg ze strony generalnego konsulatu w Rio Janeiro i wice konsulatu w Kurytybie, liczne rodziny zwłaszcza z powiatu jarosławskiego wyjeżdzają do Minas Geraes na koszt tego stanu. Są to biali niewolnicy przeznaczeni do rozmaitego rodzaju plantacyj. Przed kilku dniami wyjechało tam na Genuę 35 rodzin. Ponieważ do tego stanu wyjeżdżają obecnie oprócz naszych wychodzców także i Słoweńcy Chorwaci, Dal-

matyncy i t. d. przeto byłoby pożądaną rzeczą, aby jaki członek poselstwa austryackiego w Rio Janeiro odbył podróż po Minas Geraes, zbadał na miejscu położenie emigrantów, i ewentualnie w ich interesie interweniował u władz. Podobne podróże urządza nie mal co roku ambasador niemiecki w Rio Janeiro Dr. Krauel i zwiedza liczne kolonie niemieckie w Brazylii.

Nienawiść względem Polaków. Korespondent nowojorskiego „Jurnal'a" opisuje nędzę wśród górników angielskich w Pennsylvanii i przyczyn jej dopatruje się w konkurencyi, jaką amerykańskiemu robotnikowi wytworzyli Polacy, Słowacy, i wogóle obconarodowcy. Korespondent maluje Polaków w okropnych barwach inaczej nie nazywa ich jak bydlętami (beasts) i pijawkami, które ssą krew z amerykańskich robotników i wreszcie zaleca władzom usunięcie tego niepożądanego żywiołu. Podobno oburzenie na Polaków wśród górników angielkich jest tak wielkie, że nienawiść ta może się zakończyć krwawą katastrofą. Pogróżki dają się słyszeć wszędzie, ruch antipolski wzrasta i groźna burza wisi nad głowami naszych rodaków w kopalniach.

Ruch socyalistyczny wśród wychodztwa polskiego w St. Zjed. P. Ameryki zwrasta trwale. Ogniskami ruchu są stany N. York i Pensylwania. W dniach 26, 27 i 28 lutego br. odbył się w Filadelfii zjazd polskich socyalistów, w którym wzięło udział 11 delegatów reprezentujących 12 oddziałów. Uchwalono między innemi sprowadzić celem agitacyi mowcę z Europy. W Buffalo wychodzi od roku czasopismo „Siła" organ polskiej partyi socyalistycznej.

Płótno korczyńskie we Fryburgu. Pierszy transport płótna został w krótkim czasie z dobrym skutkiem rozprzedany. Obecnie nadeszło drugie zamówienie.

Korespondencye.

Elandsfontein (Transwal) 18 czerwca 1897.

Donoszę Wam, iż w Transwalu panuje obecnie straszna bieda. Wszystkie banki zamnęły kredyt, wskutek tego we wszyskich gałęziach ogromna stagnacya. We większej połowie kopalń zaprzestano zupełnie roboty. W miejscowości naszej znachodzi się kilka Polaków z Królestwa Polskiego, z tych dwóch kowali z Kaliskiego i jeden stolarz Warszawiak. Oprócz tego znajduje się wielka liczba Litwinów z kowieńskiej gubernii — przeważnie wyrobników. Z powodu złych czasów mnóstwo ich wróciło do kraju — ci którzy pozostali z powodu braku funduszów poniewierają się tutaj. Wielu z nich połączywszy się w drobne gromadki wydzierzawili wspólnie farmy — lecz i ten chleb w Transwalu niepewny. Susza i szarańcza zniszczyły cały ich dobytek. Kilku z nas wiernych myśli skupienia się wychodztwa — udaje się do Parany. Za kilka micsięcy opuszczamy więc Transwal i jedziemy na Lizabonę do Brazylii. W Paranie mamy zamiar zająć się przemysłem. *J.*

Notatki bibliograficzne.

Pożyteczna książka, (*Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko-katolickiej*). (Z aprobatą kościelną.)

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku! — Wychowujmy dzieci w wierze Ojców! nawołują codziennie pisma polskie swoich czytelników, pisze pewien zacny kapłan. Łatwiej jednak wydać takie hasło, niż przeprowadzić je w życiu. Trzeba mieć już bardzo silne poczucie obowiązku, aby wróciwszy po całodziennej pracy wieczorem do domu, zasiąść jeszcze z dziećmi do elementarza lub do katechizmu, uczyć je po polsku, lub prawd wiary świętej. Mimo bezustannych nawoływań, z dzieci naszych wychodźców mała część tylko umie czytać i pisać po polsku. Musi się to zmienić koniecznie, jeżeli większość dzieci polskich nie ma zginąć dla Kościoła i Narodu.

Wiele dobrego pod tym względem może zdziałać książeczka która niedawno wyszła w drukarni „Kuryera Poznańskiego". Ma ona tytuł: „Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko katolickiej", a jest tak tania, że i najubożsi rodzice mogą ją kupić swoim dzieciom.

Autor tego dziełka wie, jak najłatwiej uczyć dzieci, zna położenie naszego ludu i umiał się do niego zastósować.

W szkołach publicznych uczą się dzieci na obczyźnie w obcym języku, ale poznają zarazem głoski tak zwane łacińskie. Skorzystał z tego autor i ułożył dla dzieci, które już umieją czytać w innym języku bardzo praktyczną polską ksążkę do czytania. Pokazuje on im na pierwszej stronie głoski łacińskie, które dobrze znają już ze szkoły, a później osobno te, które znajdują się tylko w pisowni polskiej, ę, ą, ł, rz, ż. itd. Pragnąc aby dziecko nauczyło się **czytać po polsku** bez pomocy nauczyciela, podaje następnie autor modlitwę, którą każde dzicko polskie umie już, a przynajmniej powinnoby umieć na pamięć: „Ojcze nasz". Jest to pomysł nowy, a bardzo szczęśliwy. Doczytując się tej znanej modlitwy w elementarzu, poznaje się dziecko bez trudu z głoskami specyalnie polskiemi i nauczy się czytać po polsku, samo nie wiedząc jak. Następnie umieścił autor inną modlitwę, którą dzieci równie umieją na pamięć: Pozdrowienie anielskie, dalej Skład apostolski, Dziesięcioro przykazań Bożych itd.

Histoyą biblijną zamknął autor w szeregu zajmujących i stanowiących dla siebie całość opowiadań, z których pierwsze składają się z zupełnie prostych zdań, zrozumiałych także dla nierozwiniętego jeszcze dziecka; dalsze są już trudniejsze; a ostatnie pisane popularnie, ale obliczone już na rozwinięte umysły. Pomiędzy powiastkami z Pisma św. umieścił autor kilkadziesiąt często używanych pieśni kościelnych.

Część ostatnia zawiera jasno i treściwie ułożony katechizm w którym zawarte jest wszystko, co do religijnego wykształcenia przeciętnego człowieka jest potrzebne.

Pomysł autora jest bardzo dobry i przeprowadzony bardzo zręcznie. *Uczy on nasamprzód dzieci na znanych już modlitwach czytania, a następnie na odwrót, na ksiażce do czytania Historyi św. i prawd religii katolickiej.*

Polecamy małą tę książeczkę goraco rodakom, mianowicie *na obczyźnie.* Ułatwi ona im znacznie obowiązek uczenia dzieci tych dwóch rzeczy, które im jako Katolikom i Polakom koniecznie są potrzebne: znajomości języka ojczystego i religii. Nikt już teraz nie będzie mógł się wymawiać tem, że nie ma czasu uczyć dzieci, bo na podręczniku nauczą się one same, czego im potrzeba, jeżeli tylko rodzice dadzą go im do ręki i będą zachęcali do czytania, a w początkach trochę pomagali w nauce.

Ksieżka kosztuje z oprawą tylko 50 fen. Można ją nabyć w drukarni „Kuryera Poznańskiego" w Poznaniu, ul. św. Marcina.

Kronika wychodcza i kolonialna.

Wychodztwo europejskie. Dyrekcya Muzeum polskiego w Rapperswylu zawezwała okólnikiem członków Rady na zjazd, odbyć się mający w d. 9. 10 i 11 miesiąca sierpnia. Tegoroczny porządek dzienny obrad różni się od przeszłorocznego tem jeno, że dzień ostatni poświęcony będzie uroczystemu złożeniu serca Kościuszkowego w przygotowanym na ten cel grobowcu.

Pułkownik wojsk francuskich, Leopold Tadeusz Ramotowski, mianowany został jenerałem brygady i komendantem 3-ej brygady kirasjerów w Tours. — Panna Gabryela Majewska otrzymała w Paryżu stopień doktora medycyny.

Stany Zjednoczone Poł. Ameryki. — Polskie książki w Milwaukee. Pomimo niechęci bibliotekarza Niemca dla literatury polskiej, rada biblioteczna postanowiła wyasygnować 200 dol. Biblioteka dotąd posiada 310 tomów książek polskich. Nowe nabyte mają być z funduszu 5000 zapisanego przez Schlitza. Staranie robiło w tej sprawie głównie Tow. Ośw. imienia Staszyca.

Dowiadujemy się, że postanowiono sprowadzić książki polskie do czytelni publicznej w Buffalo.

Czasopismo angielskie „The Christian Union Herald" umieściło obrazek pomnika Tadeusza Kościuszki wraz z bardzo sympatycznym artykułem o Polakach W artykule tym zatytułowanym „Our Debts to Poland" pisze:

Amerykanie powinni pamiętać o tem, że są winni wdzięczność Polakom za ich udział w bohaterskiej walce o niepodległość St. Zjednoczlnych. W dalszym ciągu artykułu wskazuje na świetność naszej historyi, bogactwo literatury i szlachetność narodu polskiego,

Oshkosh, Wis. — Ks Wacław Kruszka organizuje tutaj parafie polską. Ks. W. Kruszka jest proboszczem w parafii w Ripan, gdzie też i nadal pozostanie, a do Oshkosh będzie tylko dojeżdżał. Mieszka tutaj około 70 rodzin polskich.

„Nórcyk kaszubści" drukowany poprzednio w „Wiarusie" wyszedł w osobnej odbitce. Autorem tego utworu jest p. H. Derdowski. Kaczubi czytają chciwie dzieła, drukowane w ich językn ojczystym, a zwłaszcza „Czarlińskiego i coraz oporniej zachowują się względem „Niemców".

W Toledo utworzyło się towarzystwo oświaty, mające na celu skupienie młodzieży polskiej, lgnącej do angielskich stowarzyszeń. Działalność towarzystwa nie będzie się ograniczała na samem tylko mieście Toledo.

W Chicago Polacy zamierzają złożyć oddział milicyi krajowej

W Buffalo odbyła się manifestacya polskich robotników bez pracy w środę rano od 8-mej do 2-ej po południu. Masy ludu uformowały się w szeregi, mówcy wygłosili mowy, wybrano delegacyę i puszczono się w drogę z chorągwią amerykańską na czele i zdwoma napisami: „We want work, or bread for our wives and children". (Żądamy pracy albo chleba dla naszych żon i dzieci). Delegacya została przyjętą przez majora i ten obiecał jej uczynić wszystko, co w jego mocy jest, aby dać pracę niezajętym i biednym obywatelom. Następnie udano się na ulicę Sweet, róg Sycamore i tam wygłoszone też mowy.

Przed paru laty wszkołach publicznych w Buffalo było zaledwo kilka polskich dzieci. Według ostatniego urzędowego sprawozdania, uczęszcza obecnie do szkół publicznych w Buffalo około dwa tysiące dzieci polskich rodziców.

Brazylia. W Paranie w okolicach Porto Uniao pojawił się „prorok" w rodzaju Conseleira w stanie Bahii. Dotychczas zebrał obok siebie tylko szczupłą garstkę wiernych.

Dnia 17 maja b. r. opbyło się w Kurytybie Walne zgromadzenie austro-węgierskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy. Jako gość obecnym był Dr. Kłobukowski.

Odpowiedzi od Redakcyi,

Koło Polaków w Antwerpii. Pism specyalnie ekonomicznych nie ma. Zajmuje się ekonomią dziennik warszawski „Gazeta handlowa." Zresztą poruszają kwestye ekonomiczne, Ateneum, Biblioteka Warszawska, Głos, Przegląd Polski, *Wny T. w Genui.* Żaden ksiądz dotąd nie zgłosił się.

Trzydzieste szóste

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Rozchód. **Rachunek zysków i strat działu ogniowego za czas**

		Zł.	ct	Zł.	ct.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	1,935.406	20		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	597 376	48	1,338.029	72
II.	Koszta administracyi			653.398	05
III.	Odpisy i inne wydatki			73.801	99
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane (mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych)			134.600	98
V.	Stan funduszów z końcem roku 1896/7 (z wyjątkiem funduszu emerytalnego)				
	a) Rozerwa zaliczek na dalsze lata zł. 1,359.033 ct. 94				
	mniej kontrasekuracya „ 395.705 „ 51	963.328	43		
	b) Fundusz rezerwowy z dniem 31-go Marca 1897 roku	2,703.971	10	3,667.299	53
VI.	Czysta pozostałość			722.154	19
				6.589.284	46

Stan czynny. **Rachunek bilansu ogniowego**

		Zł.	ct.	Zł.	ct.
1.	Zapas gotówki			100.303	13
2.	W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym			879.825	53
3.	Wartość realności: Kraków, Lwów, Czerniowce			526.000	—
4.	Papiery wartościowe po kursie z dnia 31-go Marca 1897 (z kuponem bieżącym) własność funduszu rezerwowego			1,567.446	08
5.	Weksle stron ubezbieczonych			94.460	59
6.	Fundusz emerytalny (w papierach wart po kursie z 31/1 1897 z kuponem bieżącym)			433.863	41
7.	Efekta funduszów: *a)* zapomogowego dla wdów po urzędnikach	28 995	60		
	b) kalek straży ogniowych	3.143	89		
	c) Pawła Przedpełskiego	8.596	30		
	d) „Białego Krzyża“	8.832	—	49.567	79
8.	Towarzystwa kontr asekuracyjne			77.242	99
9.	Zaległości po Agencyach i Reprezentacych			796.877	49
10.	Różni dłużnicy			560.907	36
11.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			21.218	26
12.	Rezerwa niezarachowanych prowizyj			3.112	50
13.	Towarzystwo gradowe			159.105	83
				5,269.929	96

Kraków dnia 31 Marca 1897.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

zamknięcie rachunkowe

w dziale ogniowym za rok 1896|7.

od 1-go Kwietnia 1896 do 31 Marca 1897. **Przychód.**

		Zł.	ct.	Zł.	ct.
	W roku 36-tym wystawione 370.359 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość zł. 541,980.733 ct. —				
I.	Fundusze przeniesione z roku 1895|6				
	1. Fundusz asekuracyjny	24.092	62		
	2. Rezerwa zaliczki po potrąceniu kontrasekuracyi . . .	943.279	06		
	3. Fundusz rezerwowy: stan 1 Kwietnia 1896 zł. 2,633 409·—				
	4. Fundusz rezerwowy: przyrost w r. bieżącym 70.562·10	2,703.971	10	3,671.342	78
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony w roku 1895|6	298.120	98	201.936	19
	mniej kontrasekuracya	96.184	79		
III.	Zaliczka zebrana	3,630.390	59		
	mniej kontrasekuracya	1,098.688	90	2.531.701	69
IV.	Dochód z lokacyi kapitału			112.406	63
V.	Inne dochody			71.897	17
				6,589.284	46

z dniem 31 Marca 1897 **Stan bierny.**

		Zł.	ct.	Zł.	ct.
1.	Fundusz rezerwowy			2,703.971	10
2.	„ na różnicę kursów			88.325	44
3.	Rezerwa zaliczki . . . . . . } po potrąceniu kontrasek			963.328	43
4.	Fundusz na szkody nieuregulowane } po potrąceniu kontrasek			134.600	98
5.	„ emerytalny			509.249	15
6.	Fundusze: *a*) zapomogowy dla wdów po urzędnikach . . .	32.409	70		
	b) kalek straży ogniowych	3.143	89		
	c) Pawła Przedpełskiego	10.767	60		
	d) „Białego Krzyża“	14.983	50		
	e) dla straży ogniowych	5.510	48		
	f) dyspozycyjny Rady Nadzorczej	1.000	—		
	g) na niepodniesione zwroty lat dawnych . . .	63.824	48	131.639	65
7.	Różni wierzyciele			16.661	02
8.	Czysta pozostałość przeznaczona na:				
	1. Fundusz na remuneracye	28.904	42		
	2. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów . .	4.126	31		
	3. 21% zwrotu dla członków	62.773	80		
	4. Przeniesienie na rok następny	626.349	66	722.154	10
				5,269.929	96

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Wł. Gniewosz. Kl. hr. Dzieduszycki. J. hr. Męciński. St. Komorowski. Ignacy Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości
Gustaw Adam.

Trzydzieste trzecie

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

Rozchód. **Rachunek zysków i strat działu gradowego**

		Zł.	ct.	Zł.	ct.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	241.537	92		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych . .	96.615	22	144.922	70
II.	Koszta administracyi:				
	a) Prowizye agentów (mniej prowizya kontrasekuracyjna)	6.066	03		
	b) Wydatki administracyjne bieżące	19.590	24		
	c) Podatki rządowe, gminne i należytości rządowe . .	1.783	86	27.440	13
III.	Odpisy i inne wydatki			8.651	09
IV.	Stan funduszów z końcem roku 1896|7: Fundusz rezerwowy			861.165	28
V.	Czysta pozostałość			100.568	23
				1,142.747	44

Stan czynny. **Rachunek bilansu gradowego**

		Zł.	ct.	Zł.	ct.
1.	W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym			3.388	81
2.	Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 Marca 1897 (z kuponem bieżącym)			621.899	75
3.	Weksle stron ubezpieczonych			74.732	91
4.	Towarzystwa kontrasekuracyjne			81.202	20
5.	Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach			16.123	33
6.	Różni dłużnicy			28.767	45
7.	Fundusz na różnicę kursów			4.300	10
8.	Niepokryty niedobór z roku 1895			292.227	06
				1,122.641	59

Kraków, dnia 31 Marca 1897.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

Naczelnik rachunkowości

Gustaw Adam

zamknięcie rachunkowe

w Krakowie działu gradowego.

od 1 Kwietnia 1896 do 31 marca 1897. **Przychód.**

		Zł.	ct.	Zł.	ct.
	W roku 33 wystawiono 4·456 ważnych polic któremi ubezpieczono wartość Zł. 17,782. 402 ct. —				
I.	Fundusze przeniesione w roku 1895/6:				
	Fundusz rezerwowy, stan z dniem 1 Kwietnia 1896	808.594	38		
	Przyrost funduszu rezerwowego w roku bieżącym	52.570	90	861.165	28
II.	Zaliczka zebrana	452.730	04		
	mniej kontrasekuracya	181.092	05	271.637	99
III.	Dochód z lokacyi kapitału			1.300	37
IV.	Inne dochody			8.643	80
				1,142.747	44

z dniem 31 Marca 1897. **Stan bierny.**

		Zł.	ct.	Zł.	ct.
1.	Fundusz rezerwowy			861.165	28
2.	Różni wierzyciele				
	a) Towarzystwo ogniowe	159.104	24		
	b) Różni wierzyciele	1.803	83	160.908	07
3.	Czysta pozostałość wzięta na pokrycie niedoborów z lat 1890 1891, 1894 i 1895			100.568	24
				1,122.641	59

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Głażewski Ignacy. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał,** **Gniewosz Włodzimierz.**

hr. Dziedusycki Klemens. **hr. Potocki Andrzej.**

Rozchód. **Rachunek zysków i strat**

		Zł.	ct.
I.	Wypłacone ubezpieczone kapitały i renty	646.641	14
II.	Wypłaty za wykupione police i zwrot rezerwy	61.766	27
III.	Wypłacone dywidendy	38.577	91
IV.	Koszta administracyi	221 363	26
V.	Odpisane należytości i inne wydatki	37.726	36
VI.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	80.671	77
VII.	Stan funduszów z dniem 31/12 1896 r.	8,617.711	24
VIII.	Saldo zysk	57.646	03
		9,762.103	98

Stan czynny. **Bilans działu**

		Zł.	ct.
1.	Zapas gotówki	68.371	06
2.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych	359.064	68
3.	Wartość nieruchomości	1,000.000	—
4.	Papiery wartościowe według kursu z dn. 31/12 1896 r.	2,102.044	69
5.	Pożyczki hipoteczne, na police, w stowarzyszeniach i kaucyjne	4,794.018	02
6.	Zaległości w Reprezentacyach u agentów i u Tow. retroces.	253.167	18
7.	Różni dłużnicy	104.554	93
8.	Efekta agentów	12.230	—
9.	Udział Tow. ubezp. Przezorność i wzaj. kredytu w Warszawie	141.374	75
		8,844.925	31

Kraków, dnia 1, stycznia 1897 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Cz. Kieszkowski.

działu ubezpieczeń na życie. **Przychód**

		Zł.	ct.
I.	Przeniesienie funduszów z r. 1895 i przybytek z r. 1896	8,227.864	67
II.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	40.500	—
III.	Zebrane premie i zwrot z Theil. Vereinu	1,104·493	49
IV.	Dochód od lokacyi kapitałów	375.686	99
V.	Inne wpływy	13.558	83
		9,762.103	98
	Podział zysku:		
	1. Na dywidendę członkom . . . Zł. 39.937·43		
	2. Do funduszów rezerwowych . . . Zł. 11.216·93		
	3. Na amortyzacyę nieruchomości . . . Zł. 6.491·67 Zł. 57.646·03		

ubezpieczeń na życie. **Stan bierny.**

		Zł.	ct.
1.	Fundusze rezerwowe	675.143	67
2.	Fundusz na róznicę kursu	161.575	04
3.	Rezerwy i przeniesienia premii	7.768.220	57
4.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	80 671	77
5.	Fundusz na dywidendę	12 771	96
6.	Salda Tow. retrocesyjnych, różni wierzyciele i kaucye	78.896	27
7.	Saldo zysk	57.646	03
		8,834.925	31

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki.

E. Marynowski. **G. Romer.** **J. Trzeciecki.** **B. Wierzchleyski.** **St. Żaba.**

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Redaktor odpowiedzialny **Stefan Ramułt** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.